

Czym jest przemoc? Konceptualizacje pojęcia w dyskusji medialnej nad tekstem Marcina Kąckiego*

What is Violence? Conceptualizations of the Term in the Media Discussion on the Text by Marcin Kącki

MONIKA GRZELKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-5139-3786>

e-mail: mgrzelka@amu.edu.pl

AGNIESZKA KULA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-5107-6270>

e-mail: agnieszka.kula@amu.edu.pl

Abstract. The primary goal of the article is to demonstrate how a text becomes a tool of violent action – what determines this, the importance of the discourse around the text, what tools the author uses to gain dominance. The material basis for our research is Marcin Kącki's article *My Journalism – Alcohol, Failed Therapies, Women Badly Loved, Neglected Daughters and Fear of the Dawn*, which appeared on Wyborcza.pl on January 5, 2024, as well as the media discussion including subsequent publications (up to and including January 15, 2024), which are reactions to Kącki's text. Analyzing the discourse with all its aspects (participants, texts, media roles, etc.), we found that the violence in

* Druk tomu sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autorów: Instytut Filologii Polskiej Uniwersyte- tu im. Adama Mickiewicza, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań, Polska; tel.: (+48) 61 829 45 92.

Kącki's publication can be considered on three levels – textual (violence by processing), broadcasting (violence by diminution) and receiving (violence by making public).

Keywords: violence, dominance, Marcin Kącki, discourse, media discussion

Abstrakt. Podstawowym celem artykułu jest wykazanie, jak tekst staje się narzędziem działania przemocowego – co o tym decyduje, jakie znaczenie ma dyskurs wokół tekstu, jakimi narzędziami autor się posługuje, by zyskać dominację. Podstawą materiałową naszych badań jest artykuł Marcina Kąckiego *Moje dziennikarstwo – alkohol, nieudane terapie, kobiety źle kochane, zaniedbane córki i strach przed świtem*, który ukazał się na portalu Wyborcza.pl 5 stycznia 2024 roku, oraz dyskusja medialna obejmująca kolejne publikacje (do 15 stycznia 2024 roku włącznie), stanowiące reakcję na tekst Kąckiego. Analizując dyskurs wraz ze wszystkimi jego aspektami (uczestnikami, tekstami, rolami mediami itp.), uznaliśmy, że przemoc w publikacji Kąckiego można rozpatrywać na trzech poziomach: tekstowym (przemoc przez przetworzenie), nadawczym (przemoc przez pomniejszenie) i odbiorczym (przemoc przez upublicznienie).

Słowa kluczowe: przemoc, dominacja, Marcin Kącki, dyskurs, dyskusja medialna

Dyskusja nad interesującym nas tekstem koncentruje się na – różnie określanej i definiowanej – przemocy. Gdy zawęzić zakresy tego pojęcia jedynie do tych, które interesują humanistykę, nadal do skomentowania pozostają kwestie fundamentalne, mające przemożny wpływ na kondycję społeczeństwa, uczestnictwo w kulturze, hierarchie i układy sił. Gdy w tych porządkach uwzględnić jeszcze pośrednictwo mediów, to spory o wartości, funkcje poszczególnych przekazów, ich wpływ na odbiorców stają się jeszcze bardziej złożone. Można bowiem – mówiąc na temat pojęcia przemocy w badaniach nad mediami (m.in. Hofman, Kępa-Figura, 2020; Kozieł, Gajlewicz, 2009; Lemish, 2008; Kowalski, Drożdż, 2008; Boyle, 2005; Jewkes, 2015) – koncentrować się na formach, typach, aspektach działań przemocowych, przedstawianych w przekazach medialnych, można też (co wydaje się praktyką najczęstszą) analizować wpływ przekazów dotyczących przemocy na odbiorców. W badaniach uwzględnia się aspekty: (1) przemocy fizycznej (bicie, zabijanie, gwałcenie, torturowanie – liczba przekazów na ten temat zwiększyła się w ostatnich latach w związku z licznymi doniesieniami medialnymi na temat wojny w Ukrainie oraz na Bliskim Wschodzie); (2) przemocy psychicznej (m.in. terror, molestowanie, mobbing, agresywne zachowania językowe – obrażanie, grożenie, etykietyzowanie, dyskredytacja, mowa nienawiści, hejt itp.); (3) przemocy symbolicznej.

Ostatni termin, wprowadzony przez Pierre'a Bourdieu, stał się dla humanistyki kluczowy, również ze względu na fakt, że francuski badacz oświetlał przy jego użyciu mechanizmy niewidoczne, często nieuświadomiane, zyskujące przez to społeczne przyzwolenie.

Przemoc symboliczna istnieje dzięki szczególnemu typowi posłuszeństwa, którego zdominowany nie może wypowiedzieć dominującemu (i dominacji), gdyż myśląc o nim i o sobie oraz o łączących ich relacjach dysponuje narzędziem poznawania, które jest im wspólne, a które – pośrednicząc w procesie wcielania dominacji – zarazem wprowadza tę relację jako naturalną (Bourdieu, 2004, s. 46).

Jeśli więc uznać, że medialne przekazy służą nie tylko poznawaniu rzeczywistości, ale stają się również formą panowania nad nią, a bezgłośnie przyjmowany porządek okazuje się nośnikiem wartości symbolicznych, to badanie dyskursu wytworzonego wokół tekstu uznanego za przemocowy może być sposobem na obserwację społecznej wrażliwości bądź zmian świadomości dotyczącej różnych aspektów dominowania. Naszym celem jest wskazanie subtelnych oddziaływań przemocowych na poziomie struktury tekstu, odmian języka, środków językowych, hierarchii wartości, użytych perspektyw, kontekstów, relacji nadawczo-odbiorczych, które ujawniają się wtedy, gdy patrzymy na przekazy z perspektywy lingwistycznej. Uporządkowanie rodzajów działań o charakterze dominacyjnym, skategoryzowanie ich w odniesieniu do trzech instancji (tekstu, nadawcy, odbiorcy), pozwoli, jak się nam wydaje, na wyeksponowanie złożoności problemu, jakim jest negatywna ocena aksjologiczna tekstu, stającego się narzędziem przemocy.

5 stycznia 2024 roku na portalu Wyborcza.pl ukazuje się obszerny tekst¹ autorstwa Marcina Kąckiego pt. *Moje dziennikarstwo – alkohol, nieudane terapie, kobiety źle kochane, zaniebane córki i strach przed świtem*. Publikacja zostaje opatrzona następującymi tagami: metoo, alkoholizm, lata 90., lewica, Marcin Kącki, mężczyzna, ojcostwo. Tekst przedstawia historię, jak można wnioskować już po tytule, autobiograficzną – autor (posługując się narracją pierwszoosobową) rozpoczyna od opisu nieudanej próby samobójczej, a w dalszych partiach przedstawia m.in. trudne, pogmatwane życie, chorobę alkoholową i terapie, sukcesy dziennikarskie, powstawanie książek i sztuk teatralnych, romanse oraz ujawnienie „przekroczenia” wobec Karoliny Rogaskiej (w tekście zanonimizowanej).

W odniesieniu do struktur dominacji istotna staje się odpowiedź na pytanie: kim jest Marcin Kącki? To dziennikarz śledczy, reportażysta, autor sztuk teatralnych, książek reporterskich, non fiction, powieści, wieloletni redaktor i współpracownik „Gazety Wyborczej”. W 2007 roku otrzymał tytuł Dziennikarza Roku, a także nagrodę Grand Press w kategorii dziennikarstwo śledcze. W tym samym roku dostał również dwie nagrody Watergate przyznawane przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich oraz nagrodę studentów dziennikarstwa w konkursie MediaTory. W 2016 roku był nominowany do Nagrody Literackiej Nike za książkę *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Nagrody Kapuścińskiego za *Poznań. Miasto grzechu* i Angelusa

¹ Ponad 47 tysięcy znaków.

za *Oświęcim. Czarną zimę*. Można więc założyć, że kapitał symboliczny, zgromadzony przez Kąckiego, pozwala na analizowanie tego, co przekazuje odbiorcom (dodajmy: za pośrednictwem uznanego i silnego na rynku medialnym publikatora), w kontekście dominowania.

1. DYSKURS I JEGO PORZĄDEK

Chronologiczny porządek ukazywania się tekstów² w interesującym nas dyskursie jest istotny z kilku względów, nie tylko dotyczących relacji poszczególnych publikacji względem siebie, ale także aksjologizowania przekazu centralnego. Tekst Kąckiego ukazał się w 5 stycznia 2024 roku na portalu Wyborcza.pl. Tego samego i kolejnego dnia ukazały się m.in. na portalach: X, Facebook, Wyborcza.pl komentarze do tego materiału, które są w większości rekomendacjami, zachęcają do lektury, zwracają uwagę na tekst Kąckiego jako istotny i odważny (Wlekły), pożyteczny (Szczygieł), dobry i mocny (Maliszewski, Engelking), zachwycający (Tubylewicz), robiący ogromne wrażenie na czytelnikach (Nogaś, Wieliński, Sobczak), mający dużą wartość literacką (Omilanowska, Sobczak), a samego autora uznają za niedościgniony wzór dziennikarstwa (Wlekły). Gloryfikatorzy odwołują się do przyjemności z lektury (co stawia w centrum poetykę tekstu, jego kształt i walory estetyczne oraz siłę oddziaływania), ale także odnoszą się do wartości utylitarnych:

czytam, oddycham, czytam, oddycham, czytam. jezu, Marcin, jak to jest napisane. dzięki³
(Michał Nogaś, Facebook, 6.01.2024);

Niesamowicie mocny Kącki w dzisiejszej Wyborczej (Wojciech Engelking, X, 6.01.2024);

Jest literatura i jest życie. Ten tekst MK to literatura. I tak należy ją w pierwszej kolejności oceniać (Małgorzata Omilanowska, Facebook, 6.01.2024);

Czytajcie! Brawo, Marcin, za odwagę! Brawo za ten tekst! (Miroslaw Wlekły, Facebook, 6.01.2024);

Dawno nie czytałem tak dobrego i mocnego tekstu. Marcinowi zawdzięczam fakt, że zacząłem pisać dla @gazeta_wyborcza (Damian Maliszewski, Facebook, 6.01.2024);

² Ostatni tekst, który wyznacza kłamrę dla naszych badań, pochodzi z 15 stycznia 2024 roku.

³ Zachowujemy oryginalną pisownię w cytowanych przykładach, która może w tradycyjnym zapisie razić i utrudniać odbiór, zwłaszcza wtedy, gdy w wypowiedzi pojawiają się odnośniki (linki) do innych tekstów, osób, instytucji itp., którymi posługują się nadawcy w mediach społecznościowych.

[...] ja generalnie zachwycam się tekstem, nie mam pojęcia na ile to prawda, na ile wymysły i poza (Katarzyna Tubylewicz, Facebook, 6.01.2024).

Gdy jednak 6 stycznia 2024 roku na Facebooku pojawia się post Karoliny Rogaskiej, następuje bardzo wyraźnie zauważalna zmiana w publikowanych reakcjach na tekst Kąckiego. Autorka jest dziennikarką tygodnika „Newsweek” oraz – co istotne – absolwentką Polskiej Szkoły Reportażu. W swoim wpisie mówi wprost, że jest ofiarą Kąckiego, a jego nazywa oprawcą. Pisze:

[...] mam już dość, jestem zmęczona kultem oprawców. Tym, że ludzie czytają tekst Kąckiego i biją mu brawo, nie zastanawiając się nad tym, co z tymi dziesiątkami ofiar, które w nim wymienia. Może przyjmują, że skoro powiedziały mu – zaskoczone jego telefonem – że „nie ma sprawy” to wszystko jest w porządku? Kobiety, które doświadczyły krzywdy wiele lat temu, mogą tak mówić, byleby mieć taką rozmowę z głową.

Dla mnie, a JESTEM JEDNĄ Z OFIAR, NIE JEST WSZYSTKO W PORZĄDKU (Karolina Rogaska, Facebook, 6.01.2024).

Tekst odnosi się bezpośrednio do publikacji *Moje dziennikarstwo...*, Rogaska z własnej perspektywy przedstawia poszczególne zdarzenia, wiele aspektów jej wypowiedzi to wskazania na manipulacje i jej zdaniem nieprawdziwie przedstawione wydarzenia. Wykorzystuje także sprostowania, uszczegółowienia, redefiniuje sytuacje. Ważne są także wyjaśnienia, które tłumaczą jej różne zachowania – to są reakcje ofiary, którą usprawiedliwia chęć uniknięcia kontaktu z oprawcą, uczucie lęku, nieufność, strach, wstyd, ból, ale także poczucie krzywdy i braku zadośćuczynienia, przeproszenia.

Jako element dyskursu post Rogaskiej zmienia bieg w toczącej się dyskusji, wprowadzenie nowego kontekstu sprawia, że tekst Kąckiego staje się aktem przemocy, co symbolicznie wynika z następującego fragmentu:

Niestety, ten tekst sprawił, że nie mogę zapomnieć, tym tekstem naplułeś mi Marcinie w twarz (Karolina Rogaska, Facebook, 6.01.2024).

Tekst *Moje dziennikarstwo...* jest zestawiony z obraźliwym gestem pełnym pogardy, ujawnia tym samym *expressis verbis* jego przemocowy charakter. W tym samym kontekście ulokowane są komentujące go przekazy:

[...] mam już dość, jestem zmęczona kultem oprawców. Tym, że ludzie czytają tekst Kąckiego i biją mu brawo, nie zastanawiając się nad tym, co z tymi dziesiątkami ofiar, które w nim wymienia (Karolina Rogaska, Facebook, 6.01.2024);

I każdy komentarz w którym ktoś wspomina twoją „bohaterskość”, bo zdobyłeś się na „wyznanie grzechów” boli i wbija się jak szpilka w serce (Karolina Rogaska, Facebook, 6.01.2024).

Warto przyjrzeć się temu momentowi w dyskursie, bo jest on ilustracją przemiany nie tylko charakteru samego tekstu, ale i postaw wobec niego. Tekst Kąckiego przestaje być obiektem estetycznym – dobrze napisanym, zachwycającym, odważnym, a staje się obiektem etycznym – krzywdzącym, zadającym ból, manipulatorskim, nieszczerym, uprzedzającym zarzuty. Waler estetyczny jest zniesiony przez ocenę aksjologiczną działań autora i etyczne skutki samej publikacji, co sprawia, że komentatorzy wprowadzają korekty; znikają rekomendacje, pojawiają się dopiski, oświadczenia i przeprosiny, np.:

EDIT. Po wypowiedziach Karolina Rogaska i Aleksandra Pakieła i InstytutR sprawa przedstawia się oczywiście zupełnie inaczej. Wstrząsające to, straszne, brak słów... 🙄 (Miroslaw Wleky, Facebook, 6.01.2024);

Odsunęliśmy go [Marcina Kąckiego – uzup. M.G., A.K.] od pracy ze studentkami i studentami PSR, poinformowaliśmy go o powodach tej decyzji. Wczoraj opublikował na łamach „Gazety Wyborczej” tekst wyznania, a dziś swoją odpowiedź na ten tekst na swoim FB zamieściła Karolina Rogaska. Karolino, wspieramy Cię, jesteśmy z Tobą. Wierzymy w to, co mówisz, i szanujemy Twoją odwagę (Aleksandra Pakieła, Instytut Reportażu, 6.01.2024);

Przepraszamy Czytelniczki i Czytelników, którzy mają prawo czuć się oburzeni i rozczarowani. Przepraszamy za publikację tekstu Marcina Kąckiego, usuwamy go z sieci;

Popełniliśmy błąd. [...] Zdajemy sobie sprawę – niestety po czasie – że ta publikacja wyrządziła krzywdę osobom, które bez własnej woli stały się jej bohaterkami. Jedną z nich jest Karolina Rogaska, która w sobotę zamieściła w tej sprawie obszerny wpis na Facebooku (Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński, Wyborcza.pl, 8.01.2024).

Nadawcy reprezentujący indywidualne osoby, a także redakcje i instytucje, stają po stronie ofiar, zwłaszcza po stronie jedynej otwarcie mówiącej o relacjach z Kąckim, Karoliny Rogaskiej. Ich wypowiedzi stają się więc etycznymi deklaracjami, w innym przypadku ich wizerunek doznałby uszczerbku, zostałyby naruszone. Pozostanie na pierwotnie przyjętych pozycjach niesłoby ryzyko utraty twarzy, zwłaszcza że przemoc dotyczy środowiska dziennikarskiego (medialnego), w którym wiarygodność jest jedną z najważniejszych wartości. Przyznanie się do błędu jest żywo dyskutowane, komentatorzy zarzucają publikatorom obłudę, stroniczość, brak wyobraźni, okrucieństwo, bezmyślność, ale także kwestionują

decyzję redakcji Wyborcza.pl o usunięciu tekstu z internetu, które – co jest istotne w kontekście toczącej się ówczesnie dyskusji – uniemożliwiało poznanie kluczowego tekstu. Liczne komentarze pod publikacjami wskazują na kabotyński, narcystyczny, obłudny charakter tekstu Kąckiego. Ponieważ w dużej mierze są anonimowe, nie uwzględniamy ich w naszej analizie, a jedynie sygnalizujemy ich naturę, stanowiąc istotny sygnał dotyczący społecznego nastroju tworzącego się wokół publikacji tekstu *Moje dziennikarstwo...*

Tekst staje się więc narzędziem przemocy i zyskuje negatywną ocenę aksjologiczną. W kolejnych partiach artykułu przyjrzymy się mechanizmom językowo-komunikacyjnym, które mocują ten status przekazu. Analizując dyskurs wraz ze wszystkimi jego aspektami (uczestnikami, tekstami, rolami mediami itp.), uznaliśmy, że przemoc w publikacji *Moje dziennikarstwo...* można rozpatrywać na trzech poziomach: tekstowym (przemoc przez przetworzenie), nadawczym (przemoc przez pomniejszenie) i odbiorczym (przemoc przez upublicznienie). Te trzy wyznaczone przez nas płaszczyzny nie są niezależne, nie funkcjonują w oderwaniu od siebie, wręcz odwrotnie – są spójne i często trudne do wyizolowania.

2. PRZEMOC PRZEZ PRZETWORZENIE

Kwalifikacja gatunkowa tekstu Kąckiego nie jest łatwa i jednoznacznie możliwa. To tekst o rozmytym szkielecie strukturalnym i stylistycznym, niejasny pragmatycznie, zmacony poznawczo⁴. W nim samym pojawia się jedyna deklaracja formalna:

Gdyby to był poradnik, jak przekonać lustro, żeby nie pękło na nasz widok, to powiem wam – zapiszcie sobie, zwłaszcza panowie – cholera, nie wiem (Marcin Kącki, Wyborcza.pl, 5.01.2024⁵).

Autor nie kwalifikuje swojej wypowiedzi jednoznacznie (jedynie sugeruje swoje intencje, choć nie są to deklaracje wprost). Na poziomie poetyki tekstu można uznać interesujący nas tekst za: przeprosiny, spowiedź, wyznanie, zwierzenie, autobiografię, autodiagnozę, usprawiedliwienie się, a w analizowanym materiale pojawiają się też wartościujące określenia: „pseudolaurka”, „poradnik, jak nie przeproszać”, „autofikcja”, „esej”. Z perspektywy badania tekstu jako narzędzia działania przemocowego ważne są dwie pierwsze formuły wpisania materiału w genologiczny porządek: spowiedź i przeprosiny. Te dwa gatunki mają

⁴ Odwołujemy się tu do czteropozomowej koncepcji opisu gatunku Marii Wojtak (Wojtak, 2004, s. 16–17).

⁵ Wszystkie kolejne cytaty, które w tekście nie będą oznaczone, pochodzą z tekstu Marcina Kąckiego.

w przeciwieństwie do pozostałych jasno określoną eksplikację, stanowiącą ramę dla sytuacji komunikacyjnych, w których użycie języka połączone jest z określonymi intencjami nadawcy i oczekiwaniami odbiorcy.

Fortunność lub niefortunność danego gatunku/aktu mowy rozpatrujemy przez pryzmat ustaleń Johna L. Austina, który zaproponował, by sprawdzać dotrzymanie lub nie warunków skuteczności oraz przyglądać się kwestii realizacji gatunków/aktów mowy już na etapie intencji (sprawdzać, czy można je uznać za szczere) (Austin, 1993, s. 553–560). Wskazania Austina są niezwykle istotne zwłaszcza w odniesieniu do wypowiedzi performatywnych, a więc takich, które mają moc tworzenia nowej rzeczywistości, nie podlegają kryteriom prawdy i fałszu, a właśnie kryterium skuteczności (Grębowiec, 2013, s. 34–35). Austin, rozważając skuteczność aktu mowy, wskazuje na konieczność: (1) istnienia procedury konwencjonalnej (okoliczności aktu, kompetencje uczestników umożliwiające im konstruowanie wypowiedzi stosownych do sytuacji) oraz (2) poprawnego i pełnego przeprowadzenia tej procedury (uznanie konsekwencji wywołanych mówieniem) (Austin, 1993, s. 574–584). Co ciekawe, zgodnie z tą teorią, testem skuteczności aktu mowy jest adekwatna reakcja odbiorcy. W przypadku tych dwu gatunków/aktów mowy: spowiedzi i przeprosin można w analizie sprawdzić ich fortunność.

Spowiedź traktujemy tu jako gest kulturowy, wywodzący się z praktyki religijnej (Bohdanowicz, Próchniewicz, Hadryś (red.), 2012). To rodzaj autobiograficznego wyznania, które uwierzytelnia etap życia, ważne doświadczenia i przeżycia, krytyczne przełomy, znaczące przemiany, zawsze w kontekście trudności, przekroczeń, załamań, wstrząsów. Może być także traktowana jako ekspiacyjne przyznanie się do grzechu, usprawiedliwienie go, poszukiwanie argumentów, które miałyby działanie łagodzące. Założeniem spowiedzi jest więc samoświadomość podmiotu i jego głęboka autoanaliza, prowadząca do samopoznania, często wzbudzane są wtedy wyrzuty sumienia, zwłaszcza gdy uzmysłowiona zostaje własna wina, grzech je powodujący. Istotnym elementem tak rozumianej spowiedzi jest akt skruchy i prośba o wybaczenie lub zadośćuczynienie popełnionym krzywdom.

W analizowanym przez nas dyskursie określenie „spowiedź” pada w komentarzach, głosach odnoszących się do tekstu Kąckiego:

Marcin Kącki, oddając gotowy tekst, nikogo o tym nie poinformował [o odsunięciu od prowadzenia zajęć w Polskiej Szkole Reportażu – M.G., A.K.], czym nadużył zaufania naszego i Czytelników. W efekcie redakcja „Gazety Wyborczej” opublikowała jego „spowiedź” nieświadoma, że może mieć drugie dno – wyprzedzające usprawiedliwienie własnych występów (Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński, Wyborcza.pl);

Marcin Kącki, reporter, w piątek opublikował w „Gazecie Wyborczej” tekst o swoim trudnym, lecz barwnym życiu. Upłynęło mu ono na picciu, romansach, bohaterskim zamykaniu złych ludzi w więzieniu i w tym wszystkim – na marginesie – krzywdzeniu kobiet. Jeśli ty, czytelniku, będziesz kiedyś chciał dokonać publicznej spowiedzi, już dziś podziękuj Kąckiemu. Właśnie pokazał ci, jak tego nie robić (Marta Nowak, Gazeta.pl);

Nie mogę napisać o tym, czy NAPRAWDĘ te kobiety Marcinowi wybaczyły, jak twierdzi autor tej autolaurki pod przykrywką spowiedzi (Aleksandra Pakieła, Instytut Reportażu);

Bez takiego wyjaśnienia cała jego spowiedź jest oszustwem wobec Czytelników i zespołu Wyborczej. Budzi też najgorsze podejrzenia co do prawdziwych intencji autora (Wojciech Czuchnowski, „Gazeta Wyborcza”).

Wszystkie cytaty kwestionują uznanie tekstu Kąckiego za spowiedź, sygnalizując niedosłowne użycie tego określenia cudzysłowem lub wyjaśniając nadużycie. Brakuje autorowi szczerości, zwłaszcza w odniesieniu do posta Rogaskiej, która pisze:

Co więcej – po tej rozmowie miałam nawet poczucie, a dobra, zakopmy to z powrotem. Może rzeczywiście coś zrozumiał, może już nikogo nie skrzywdzi. Ale teraz mam poczucie, że ta rozmowa, te telefony, to było tylko kolejne „zbieranie materiału” do tekstu. Że tekst wynika tylko ze strachu, że prawda wyjdzie na jaw więc trzeba ją wyprzedzić, że trzeba postawić sobie mocny pomnik, żeby trudniej byłoby go obalić. Komuś, kto nie zna kontekstu będzie to wyglądać na napisaną z porywu serca spowiedź, ale tak nie jest, prawda?

Ona i wiele innych osób identyfikuje takie okoliczności publikacji jako działanie wyprzedzające, wystylizowane na akt „z porywu serca”. W tych wypowiedziach sugeruje się, że autor wiedział o zarzutach, które sformułowała wobec niego Rogaska i które przedstawiła Polskiej Szkole Reportażu. Można w tekście *Moje dziennikarstwo...* wskazać ustęp dotyczący ich relacji:

Zadzwoniłem do tej kobiety, którą znałem jako młodą dziennikarkę z festiwalu literackiego, z tamtych lat, gdy dryfowałem jak marzanna. Powiedziała, co wtedy zrobiłem, że była zdziwiona, bo przecież знаła mnie też z książek, w których ściagałem ludzkie bestie, że tak, siedzi w niej to, nazwała moje zachowanie przekroczeniem i powiedziała, że mam pamiętać, że nie znaczy nie. Krzywdza wraca po latach, jeśli jest przerobiona, nazwana, dwie książki o tym napisałem, i nie dziwiłem się, że to wspomnienie latami nosiła.

Autor wspomina jeszcze o podpowiedzi, która brzmi:

Aneta mówi, że tej kobiecie należą się dwa najważniejsze słowa: „rozumiem, przepraszam”.

Jednak słowa skruchy nie padają, pozostają wyłącznie w obszarze przytoczonej cudzej wypowiedzi. Autor uchyla się od wyrażenia swojej winy, w centrum stawiając siebie i swój punkt widzenia. Tę egocentryczną postawę ilustrują liczne fragmenty, gdyż tekst Kąckiego jest strategicznie narcystyczny. „Dla Ericha Fromma narcyzm stanowi formę społecznego indywidualizmu, niechęci do zawierania głębszych relacji, oznaczając nie tylko różnorakie formy samoafirmacji, ale także próżności i samozadowolenia” – czytamy u Magdaleny Szpunar (2016, s. 16). Te cechy uwidaczniają się w ekshibicjonistycznej postawie nadawcy tekstu *Moje dziennikarstwo...* Rozpoznanie takie potwierdzają także współtwórcy dyskursu:

Przemocowe zachowania Kąckiego wobec kobiet i jego „wysryw narcyza” (Wojciech Tochman, Facebook, 7.01.2024);

Być może ta forma terapeutyczno-literackiego ekshibicjonizmu zastępuje dawną spowiedź, którą zawsze traktowałam jako absurdalną instytucję katolicyzmu, ale teraz uważam, że była to zdrowsza i znacznie mniej krzywdząca forma oczyszczenia niż to, co zrobił np. Kącki. Bo on swoją egoistyczną spowiedzią skrzywdził wiele bliskich mu osób [...] (Magdalena Środa, Wyborcza.pl, 9.01.2024);

Autofikcje pijackie nie wnoszą nic do rewolucji feministycznej, bo są to (re)prezentacje etosu narcystycznego, samozwrotnego, autotematycznego. Kabotyńska i męskocentryczna (po)etyka Kąckiego nie przyda się zatem kobietom. Zwłaszcza że motywuje ją stricte męska potrzeba kontroli dyskursu i pełnej hegemonii w sferze symbolicznej (Karolina Felberg, OKO Press, 14.01.2024).

Diagnozy te wskazują na przetworzenie gatunku/aktu mowy, jakim jest spowiedź: zamiast postawy pokornej, jest tu eksponowanie siebie i swojego trudnego doświadczenia osobistego oraz licznych dokonań zawodowych. Poza tym nadawca instrumentalizuje ludzi obecnych w swoim życiu, ich krzywdy i traumy, głównym celem tekstu czyniąc zbudowanie pozytywnego wizerunku własnego. Do tego wykorzystuje autokreację nastawioną na wzbudzanie litości i uzyskanie oczyszczenia.

W „Do Rzeczy” Zuzanna Dąbrowska pyta:

Rozgrzeszony? (Zuzanna Dąbrowska, „Do Rzeczy” 2024, nr 3, s. 35).

Kącki nie może uzyskać zrozumienia i odpuszczenia winy, bo nie prezentuje właściwej dla aktu ekspiacji postawy, jego intencje nie są adekwatne do sytuacji, nie zwraca się wprost do swoich ofiar, manipuluje nimi. Post Karoliny Rogaskiej i komentarze innych kobiet (które są jedynie sygnalizowane w tekstach różnych

autorów, np. Aleksandrę Pakiełą czy Agnieszkę Graff) nie pozwalają uznać, że tekst ten przechodzi pozytywnie Austinowski test na fortunność.

Rozpatrywanie tekstu *Moje dziennikarstwo...* wobec gestu przeproszenia wynika, po pierwsze, bezpośrednio z artykułu. Kącki w swoim tekście zawarł *passus*, w którym opisuje, że kontaktował się z krzywdzonymi kobietami, przedstawia też ich reakcje (jedną z nich jest Rogaska):

czasami po prostu chwytałem za telefon i słyszałem: „nie masz za co przeproszać” – ulga, „przesadzasz” – ulga, „tak, skrzywdziłeś mnie, ale ja ciebie bardziej, ha, ha” – konsternacja;

Zadzwońiłem do tej kobiety, którą znałem jako młodą dziennikarkę z festiwalu literackiego, [...] nazwała moje zachowanie przekroczeniem i powiedziała, że mam pamiętać, że nie znaczy nie.

Po drugie wątek dotyczący fortunności czy niefortunności przeprosin Kąckiego stanowi także element dyskusji wokół tekstu:

Potępiam napastliwe zachowania Marcina, ale jednocześnie doceniam jego przeprosiny i wstyd, które uważam za szczerze. Nikt poza nim się publicznie nie kaja (Aleksandra Sobczak, Wyborcza.pl)⁶;

Ale im więcej podobnych dyskusji, tym szybciej dokonają się zmiany. W tym sensie warto oburzać się na tekst Kąckiego. Nawet jeśli podstawowym jego celem naprawdę było wysłanie w świat słowa „przepraszam”. Również siebie samego (Martyna Bunda, Polityka.pl, 8.01.2024);

Marcin Kącki najwyraźniej liczył, że jego tekst [...] załatwi sprawę. A tu się okazuje, że jednak raczej nie, bo te kobiety, co to niby je przeprosił, mają swoje opowieści i swoją godność (Agnieszka Graff, Facebook, 6.01.2024).

Przeprosiny jako jeden z podstawowych gatunków funkcjonujących w codziennej komunikacji mają czytelną formułę eksplikacyjną, umożliwiającą między innymi rozpoznanie intencji nadawczych oraz zweryfikowanie, czy wszystkie elementy warunkujące zaistnienie aktu przeproszenia zostały spełnione. Anna Wierzbicka ujmuje przeprosiny w następującej formule: „Wiem, że zrobiłem coś, co było dla ciebie złe; Sądzę, że możesz czuć do mnie coś złego z tego powodu; Mówię: żałuję, że to zrobiłem; Mówię to, bo chcę, żebyś nie czuł do mnie nic złego” (Wierzbicka, 1983, s. 130). Eksplikacja Wierzbickiej eksponuje kilka kwestii, z których istotne w analizowanym kontekście zdają się szczególnie wyrażenie

⁶ Tekst A. Sobczak został opublikowany pod znamienym tytułem: *Po tekście Marcina Kąckiego: Bardzo ważne słowo „przepraszam”*.

żału i życzenie uzyskania wybaczenia. Przeprosiny są udanym aktem wtedy, gdy zyskują adekwatną reakcję odbiorcy, do którego są kierowane.

Jak już wyżej wskazywałyśmy (w kontekście aktu skruchy przy spowiedzi), w tekście Kąckiego pada słowo „przepraszam” – pojawia się dwukrotnie. W pierwszym użyciu Kącki cytuje słowa ukochanej:

Aneta mówi, że tej kobiecie należą się dwa najważniejsze słowa: „rozumiem, przepraszam”.

W drugim przypadku „Rozumiem, przepraszam” to śródtytuł jednej z części artykułu. Co znamienne, w obu kontekstach „przepraszam” nie może zostać uznane za przeprosiny autora, słowa są zapośredniczone, przetworzone, ujęte w cudzysłów, a więc Kącki wręcz eksponuje komunikat: nie mówię tego ja. Można więc w tym miejscu uznać, że wskazane przetworzenie jest istotnym elementem komplikującym możliwość rozpatrywania tekstu jako gestu przeprosin. Jeszcze inne istotne naruszenie formuły przeprosin pojawia się w poniższym fragmencie tekstu Kąckiego:

Latem, gdy Ewa żyła resztką nadziei dla siebie, pytała, co byśmy zmienili w przeszłości. Jej rozważań nie przytoczę, bo są zbyt intymne, ale ja powiedziałem, że jednak nic bym nie zmienił.

Bezpośrednia deklaracja wskazująca: „nic bym nie zmienił” może zostać odczytana przez osoby przepraszane jako „niczego nie żałuję” – a tym samym podważyć skuteczność ekspiacji, uznanej za nieszczerą. Taki sposób odczytania wzmacnia jeszcze fakt, że Kącki przeprasza publicznie. Jak zauważa Barbara Sobczak, „publiczne przeprosiny mają zawsze charakter reaktywny: pojawiają się wtedy, gdy do naruszenia norm dochodzi publicznie. Nie ma społecznej praktyki publicznego przepraszania za zachowania prywatne” (Sobczak, 2020, s. 98). W takim kontekście pojawia się oczywiste przypuszczenie, że akt przeprosin może zostać wykorzystany jako reakcja na kryzys wizerunkowy, wyprzedzenie tej reakcji w celu ocalenia twarzy. Podobnie więc jak w przypadku spowiedzi, przeprosiny również są gestem niefortunnym – jedna z osób, do której są skierowane (Rogaska), wprost pisze o jego kreacyjnym charakterze (rozmowy i przeprosiny jako „zbieranie materiału”) oraz wskazuje na nieszczerłość intencji.

3. PRZEMOC PRZEZ UPUBLICZNIENIE

Upublicznienie stanowi znaczące powiększenie grona odbiorców, przesunięcie przekazu ze sfery prywatnej do publicznej. Konsekwencje tego przesunięcia są różnorakie (może to być choćby opisana przez nas wcześniej deformacja i w efekcie

nieskuteczność przeprosin jako gatunku), nierzadko bardzo poważne, wiążące się ze skrzywdzeniem mimowolnych bohaterek i bohaterów tekstu (możliwość rozpoznania postaci opisywanych w tekście: córek, partnerek, ofiar molestowania, matki, siostry). Rezygnacja z dalszego upubliczniania tekstu Kąckiego to decyzja nadawcy (Wyborcza.pl) po tym, jak swój wpis umieściła Karolina Rogaska. Tekst wicenaczelnych „Gazety Wyborczej” ukazał się pod tytułem „Przepraszamy za publikację tekstu Marcina Kąckiego, usuwamy go z sieci”:

Zdajemy sobie sprawę – niestety po czasie – że ta publikacja wyrządziła krzywdę osobom, które bez własnej woli stały się jej bohaterkami. Jedną z nich jest Karolina Rogaska, która w sobotę zamieściła w tej sprawie obszerny wpis na Facebooku (Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński, Wyborcza.pl).

Symboliczna dominacja przez określone zastosowania komunikacyjne, układy nadawczo-odbiorcze, które tworzą się warstwowo i wzmacniają jeszcze przez udział instytucji medialnej, staje się niewygodna, gdy na jaw wychodzi krzywda konkretnych postaci. Upublicznienie jest też związane z przemocą poprzez manipulowanie opinią publiczną, w przypadku tekstu Kąckiego czyta się je jako ruch wyprzedzający ewentualne zarzuty. Zarówno „Gazeta Wyborcza”, jak i inni komentatorzy wskazują na chęć zbudowania przez Kąckiego wyrazistego, mocnego obrazu – doświadczonego dziennikarza, etosowego, lecz nieidealnego, świadomego własnych słabości.

Nad książką pracowałem blisko siedem lat, zaniedbywałem dwie już córeczki, mieszkałem w zasadzie w knajpie i byłem tak zakochany w dziennikarstwie, że żałowałem, że z nim nie mogę mieć dzieci.

Po wydaniu książki „Maestro”, gdy umiera na raka bliska mi osoba z rodziny, gdy podpalałem demonami kolejny dom, gdy najstarsza córka znikła już z horyzontu i tęskniłem, a ja znikalem z horyzontu młodszych, nie rozumiałem, dlaczego tak bardzo chcę być dobrym ojcem, reporterem, synem i bratem i tak beznadziejnie mi to idzie.

W powyższych – oraz wielu innych – fragmentach uwidacznia się nieustanne przesuwanie perspektywy wzdłuż różnych osi: prywatne – publiczne; wewnętrzne – zewnętrzne; nieoficjalne – oficjalne; jednostkowe – zbiorowe. W tych porządkach duże znaczenie ma także przełączanie narratora pomiędzy rolami ofiary, sprawcy i wybawcy⁷.

⁷ Piszemy o tym (idąc za triadą wyznaczoną przez trójkąt dramatyczny Karpmana) w tekście *Funkcje przytoczeń i role osób mówiących w przekazie dziennikarskim (casus dwóch tekstów: prze-*

Kącki w tytule swojego tekstu wymienia między innymi „zaniedbane córki” – to ujęcie, które stawia go w roli sprawcy czyjegoś nieszczęścia, czyjejś krzywdy. W całym artykule córki pojawiają się kilkakrotnie, jednak, co znamienne, ujmowane zbiorowo i kategorialnie, każdorazowo anonimowo („urodziła mi się trzecia i czwarta córeczka”; „leżałem w szpitalu [...], płakałem, gdy córki przynosiły mi jedzenie, i prosiły, bym wrócił do domu”; „jak miałem zjazd do szpitala, bo się połamałem, gdy uczyłem córki jeździć na deskorolce”; „gdy odbierałem [...] Wielką Nagrodę Dziennikarską, to najbardziej tęskniły za mną najbliższe mi kobiety, moje córki, a ja miałem osiemdziesiąt lat i tęskniłem za domem starców”). Trudno tę anonimizację interpretować jako chęć ochrony przedstawianych postaci, upublicznienie znosi ten argument. Jest to więc raczej działanie prowadzące do unieważnienia, odsunięcia na odległy plan, w którym na pierwszym znajduje się „moje dziennikarstwo”. Wyeksponowanie poczucia winy łączy się jednocześnie z ujawnieniem własnej trudnej sytuacji (role sprawcy i ofiary).

Istotną postacią w tekście Kąckiego, uruchamianą przez niego w opowieści, jest Ewa Wanat – dziennikarka, która zmarła w grudniu 2023 roku, niespełna miesiąc przed publikacją tekstu Kąckiego. Kącki między innymi jej jako przyjaciółce dedykuje swój tekst, od pierwszych stron ujawnia bliską z nią relację, eksponuje, że wiedziała o nim bardzo dużo, czyni też z publikacji tekstu rodzaj spełnienia obietnicy wobec zmarłej:

Gdy dostałem nowy telefon, bo stary płynął po przygodę na Bałtyku, to do Ewy zadzwoniłem, że nawet Wisła mnie nie chce, a ona, że ma fajną terapeutkę, tylko mam obiecać, że się z nią nie przepię. I tak się śmiałyśmy i płakaliśmy, dlatego gdy zadzwoniła do mnie ostatni raz, w końcowym stadium tego skurwiela, żebym ją rozśmieszył, to spytałem: „to ty jeszcze żyjesz?”, i usłyszałem ostatni raz śmiech mojej przyjaciółki.

I postanowiłem, że skończę ten tekst, który jej obiecywałem od lat, bo Ewa nie odpuszcza, siedzi nocą na mojej komodzie, macha nogami jak Alicja ze swojej krainy, pali długą faję jak gąsienica z tej Alicji i namawia, bym napisał o sobie tak, jak pisałem o innych, czyli szczerze, czyli nie do zniesienia. Pytam wtedy, czy czytelnicy nie będą zawiedzeni, że miałem być Batmanem, a byłem batmankiem, z nogami zaplątanymi w pelerynkę, a Ewa w tym śnie, że możliwe, ale może być i tak, że jeśli choć trochę lubią, jak piszę, to może polubią, że tak piszę, bo taki byłem, i może to będzie najuczciwsze, co mogę dla nich, czytelników, zrobić, i żebym nie pękał, mówi jeszcze w tym śnie Ewa, choć w życiu tak nie mówiła, bo mówiła: „ale co ty pierdolisz”.

Fragmentów, w których pojawia się Ewa Wanat, jest więcej. Prozopopeja, po którą sięga Kącki, pozwala mu na włożenie w usta postaci kilku wypowiedzi silnie

uwiarygodniających zarówno jego historię (np. nieudanego samobójstwa, walki o etos dziennikarski, zmagania z własnymi demonami itd.), jak i jego intencje. Czyni więc z niej swoją protagonistkę, instrumentalizuje ją, upublicznia relację przyjacielską, która jest dla większości odbiorców tekstu nieweryfikowalna. Ofiarami tego działania przemocowego staje się zarówno sama Wanat, jak i jej bliscy, przyjaciele. Niektórzy zabierają głos – tak jest na przykład w przypadku Wojciecha Tochmana:

Szlag mnie trafia, kiedy czytam, jak MK w celu usprawiedliwienia swoich zachowań wobec kobiet, używa w tekście osoby Ewy Wanat, zmarłej przed niecałym miesiącem. Nie mogę wiedzieć, jak Ewa oceniłaby dzisiejsze dzieło Kąckiego, ale mogę podejrzewać. Napisałaby mu na privie kilka słów, które zapamiętałaby do końca życia (Wojciech Tochman, Facebook, 6.01.2024).

To właśnie poprzez upublicznienie naruszone zostaje tabu, na które część osób reagujących w dyskusji nie wyraża zgody – w takim eksponowaniu przyjaźni, prywatności, intymności widzą próbę ocalenia własnego etosu poprzez etos cudzy, zjednywanie życzliwości odbiorców przez opowieść o bliskości i stracie. Kluczowa w tym miejscu jest niemożność zabrania przez Wanat głosu w dyskusji, nieweryfikowalność prywatnej historii użytej publicznie.

4. PRZEMOC PRZEZ POMNIEJSZENIE

Nadawca, konstruując swój tekst, rozdziela role, rozdaje głosy, ustanawia określone porządki. Sprawa się komplikuje, gdy przekaz nie może zostać jasno usytuowany w polu fikcji lub w polu asertoryczności, prawdy, gdy nie wiadomo, czy przedstawione w nim wydarzenia lub postaci można weryfikować, sprawdzać, odnosić do czegoś, co zaistniało w rzeczywistości. Najpewniej to również jeden z powodów, dla którego tekst w pierwszej fazie jego funkcjonowania po upublicznieniu zyskuje wiele pozytywnych ocen, odnoszących się przede wszystkim do jego walorów estetycznych, poetyki. Obszerność analizowanego tekstu, jego wielowątkowość, liczba postaci w nim funkcjonujących nie pozwalają, jak sądzimy, przy jednokrotnej lekturze, na dostrzeżenie mechanizmu pomniejszania. Dopiero szczegółowe rozpisanie występujących w tekście postaci, podział ról, a także przyjrzenie się typom przytoczeń oraz kształtowi didaskaliów, które te przytoczenia wprowadzają, umożliwiają wskazanie podstawowych zabiegów użytych przez autora.

Głównymi narzędziami, służącymi Kąckiemu do pomniejszania, są litota i eufemizm. Oba sprawiają, że przedstawione za ich pośrednictwem elementy zmieniają swoje znaczenie i ważność – stają się w tekście niewiele znaczące, przypadkowe. Kobiety nie są krzywdzone, ale „źle kochane” (to określenie zawarte już w samym

tytule), „zaniedbane”, wiele kobiet w tekście to jedynie tło dla trudnego życia narratora, umniejsza ich rolę, służą do przytulania i pocieszania:

Lubiłem towarzystwo kobiet, bo czułem się przy nich bezpieczny, zaopiekowany, bo wszyscy moi bohaterowie to męskie demony zniszczenia, i nie poznałem nigdy kobiet złych, a prawie zawsze źle kochane, także przeze mnie. Usynawiały mnie albo chodziły ze mną do łóżka, pocieszały, kazały się leczyć albo spierdalać, i to był z reguły dobry pomysł.

Unieważnienie następuje także przez ich przedstawienie kategorialne (kobiety) oraz anonimowość. Liczba mnoga z jednej strony ujawnia multiplikację, powtarzalność zachowań, typów relacji – z drugiej jednak strony upokarza jednostki, autor odnosi się przecież do relacji interpersonalnych, często bardzo intymnych, nawet jeśli dotyczy to znajomości przelotnych, krótkotrwałych. Jeśli więc zwrócimy uwagę, że litota czy eufemizacja dotyczą ludzi i relacji z nimi, na pierwszy plan wydobywa się efekt unieważniania, pogardy, ograniczonej, zminimalizowanej uwagi kierowanej ku komuś. Trzeba też odnotować, że anonimizacja krzywdzonych postaci tylko pozornie je chroni – na tle całego tekstu jest rodzajem upokorzenia, kobietom często nie nadaje się nawet imienia. Kategorialność, depersonalizacja są tym bardziej wyeksponowane, że nie wszystkie postacie (również opisywane z bliska, prywatnie) zostają potraktowane tekstowo w ten sam sposób.

Prawem każdego autora jest obsadzenie odpowiednich ról, uruchomienie głosów, by zrealizowane zostały zaplanowane założenia nadawcze. Tak dzieje się także wówczas, gdy anonimowe, a więc nieweryfikowalne postaci świadczą na rzecz bohatera, wskazują, że myśl o krzywdzie im wyrządzonej była nadmiarowa, zachowania, czyny społecznie nieakceptowalne zostają zminimalizowane lub unieważnione, mówiąca kobieta, którą bohater uważał za potencjalną ofiarę, nie jest nią:

Była jeszcze historia, która nie dawała mi latami spokoju, która – jak sądziłem – wychodziła daleko poza lekkie regulaminy rewolucyjnych przekroczeń. Spaliłem, a było to pięć lat temu, paczkę fajek, aż mnie oczy piekły, powiedziałem sobie, dobra, teraz chłopie, i zadzwoniłem. Zaprosiła mnie do knajpy, którą prowadziła kiedyś z mężem, ale okazał się, jak powiedziała, gnojem niemożliwym, a gdy ostatni klient wyszedł, otworzyła wino, wyjęła mnie z pamięci, postawiła na stole jak świeczkę, zapaliła i przypomniała historię sprzed ponad piętnastu lat.

– [...] Marcin, przy tych wszystkich facetach, którzy mi później spierdolili życie, ty byłeś po prostu takim, nie wiem, gościem, który wymyśla dzikie wariactwa i człowiek się potem przez tydzień śmieje. [...] Na co jestem wkurzona? Dzisiaj? Że wiem, że miałeś kobietę, z nią dziecko, a ja to ciągnęłam, że innej kobiecie krzywdę robiłam, ale Boże, byliśmy wtedy tacy młodzi i głupi.

Obszerna i barwna opowieść w mowie niezależnej, przedstawiona z kobiecej perspektywy, staje się także jedynie egzemplifikacją, głosem umożliwiającym głównemu bohaterowi uznanie, że w tej opowieści doświadczony, wytrawny dziennikarz jest zarówno ofiarą, jak i sprawcą: „może Ewa [Wanat – M.G., A.K.] miała rację, że nie jesteśmy złymi, a poharatanymi ludźmi”. Pomniejszenie krzywd poprzez propojeiczne, zretoryzowane konstrukcje, przy jednoczesnym wykorzystaniu kategorii „my”, rozmywającej odpowiedzialność jednostki, prowadzi do kolejnego wątku – zamiast strachu krzywdzonych kobiet w tekście Kąckiego pojawia się strach mężczyzn, drżących przed, jak to określa Kącki, rewolucją #metoo:

Przez ostatnie lata, gdy obiecywałem Ewce ten tekst, gdy chciałem pisać o rewolucji kobiet dla moich zaniedbanych kobiet, rozmawiałem z kumplami, z chłopakami z różnych terapii, z przypadkowymi facetami, i pytałem, czego się boją w metoo?

Wrzucam garść:

Że mój syn przeczyta, że jego ojciec to świnią; że to gniazdo os, każdy ma coś na sumieniu i każdy gryzie, bo czuje się winny; śniło mi się raz, że Jennifer Lopez puściła tłita, że ją macałem, obudziłem się mokry i myślałem, że się zeszczałem; że była żona napisze do sądu, że mieszkam z dziewczyną z pracy, a potrafi napisać, że dzieci po weekendzie u mnie mają brudne paznokcie; że będę się musiał tłumaczyć za coś, co kiedyś było normalne, i nagle się okaże, że tylko ja to robiłem [...].

Jak widać, przedstawiony, zsubiektywizowany katalog lęków, wątpliwości, niepewności odnosi się do męskich perspektyw – wyjęty został z prywatności, z rozmów nieoficjalnych, jest społecznie nośny i w swoim zwielokrotnieniu przekonujący. To już nie tylko pomniejszenie krzywd i unieważnianie skrzywdzonych postaci; pojawia się przesunięcie ról, a kobiety z ofiar stają się oprawczyniami.

Wyrazistość pomniejszenia jest wzmocniana poprzez kontekst: unieważnianie innych osadzone jest wobec hiperbolizowania własnych sukcesów, dokonania zawodowych, trudności (przypomnijmy, że tekst rozpoczyna scena nieudanej próby samobójczej autora). Pojawia się też argumentowanie z konformizacji – wszyscy tak robili, taka była norma, wszyscy pili, zdradzali itp.

Kącki jest i podmiotem, i przedmiotem swojej wypowiedzi, staje się więc swoistym demiurgiem konstruującym sceny własnego życia, według własnej woli ustawia na tej scenie bohaterki i bohaterów, części z nich odbiera prawo głosu i tworzy dla nich role dalekoplanowe.

5. PODSUMOWANIE

Wróćmy do tytułowego pytania: czym jest przemoc? Co z filologicznego punktu widzenia szczególnie interesujące, może być – jak wykazały najpierw reakcje wielu komentatorów, później nasze analizy – działaniem w obrębie tekstu, operacją związaną z relacjami nadawczo-odbiorczymi, odnoszącymi się także do autokreacji. Wskazanie na przemoc na trzech płaszczyznach: tekstowej, odbiorczej i nadawczej pozwala naszym zdaniem na kategoriale ujęcie wielu różnych narzędzi, prowadzących do unieważnienia, instrumentalizacji, demonstracji pogardy.

Przemoc przez przetworzenie koncentruje się na przemieszczeniach w obrębie gatunków – niektóre z nich, jak analizowane spowiedź i przeprosiny, niosą ze sobą bardzo wyraźne porządki, układy ról, hierarchie wartości. Badanie ich fortunności pozwala na przybliżenie złożoności w zakresie układów dominacji. Przemoc przez upublicznienie dotyczy z kolei grona odbiorczego, bazuje na przesunięciu przekazu ze sfery prywatnej do publicznej, skutkuje instrumentalizacją wielu pojawiających się w tekście postaci, co szczególnie istotne w kontekście nadawców uprzywilejowanych. Wreszcie przemoc przez pomniejszenie to wykorzystanie przez nadawcę zróżnicowanych mechanizmów unieważniania (zastosowanie litoty w przedstawianiu innych – szczególnie wyraźnej w kontrastowym zestawieniu z hiperbolizowaniem własnych krzywd czy dokonań, eufemizacji, anonimizacji postaci). Gdy rzecz dotyczy literackiej fikcji, możemy odnosić się do tekstu jedynie jako obiektu estetycznego i w ten sposób oceniać kolejne sceny czy efekt całościowy. Jeśli jednak – jak w tym przypadku – tekst zdaje się dotyczyć prawdziwych ofiar oraz prawdziwych oprawców, gra znaczeniami, przesunięcia w zakresie trójkąta dramatycznego czy decyzje o odbieraniu głosu jednym i eksponowaniu drugich są już oceniane w perspektywie etycznej.

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Austin John, Langshaw. (1993). *Jak działać słowami*. W: *Mówienie i poznawanie*. Przekł. Bohdan Chwedeńczuk (s. 551–598). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bartmiński, Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska, Stanisława. (2009). *Tekstologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bohdanowicz, Andrzej, Próchniewicz, Jolanta, Hadryś, Jacek (red.). (2012). *Spowiedź i kierownictwo duchowe w sytuacjach szczególnych*. Poznań: Bonami Wydawnictwo-Drukarnia.
- Bourdieu, Pierre. (2004). *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Boyle, Karen. (2005). *Media and violence: gendering the debates*. London: SAGE.
- Grębowiec, Jacek. (2013). *Mówić i działać. Wykłady z pragmatyki języka*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Hofman, Iwona, Kępa-Figura, Danuta (red.). (2020). *Przemoc w mediach*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Jewkes, Yvonne. (2015). *Media and crime*. London: SAGE.

-
- Kowalski, Mirosław, Drożdż, Mariusz. (2008). *Przemoc i zdrowie w obrazach telewizyjnych (edukacja przez „codziennosc” telewizyjną)*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Kozieł, Andrzej, Gajlewicz, Katarzyna (red.). (2009). *Media masowe wobec przemocy i terroryzmu*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Lemish, Dafna. (2008). *Dzieci i telewizja. Perspektywa globalna*. Przekł. Agata Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sobczak, Barbara. (2020). Publiczne przeprosiny – akt skruchy czy chwyt perswazyjny?. *Res Rhetorica*, 7(3), s. 96–110. DOI: <https://doi.org/10.29107/rr2020.3.7>.
- Szpunar, Małgorzata. (2016). *Kultura cyfrowego narcyzmu*. Kraków: Wydawnictwo AGH.
- Wierzbička, Anna. (1983). *Genry mowy*. W: Teresa Dobrzyńska, Elżbieta Janus (red.), *Tekst i zdanie. Zbiór studiów* (s. 125–138). Wrocław–Warszawa: Ossolineum.
- Wojtak, Maria. (2004). *Gatunki prasowe*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Data zgłoszenia artykułu: 21.06.2024

Data zakwalifikowania do druku: 2.10.2024